

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym kosztuje w prenumeracie: Bez p o c z t y: kwartalnie 3 złr 45 kr., miesięcznie 1 złr. 20 kr. Z p o c z t ą: kwartalnie 4 złr. 30 kr., miesięcznie 1 złr. 35 kr. — Inscrycja od wiersza w półkolumnie (drukem garmont) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k.

PRZEGLĄD.

Monarchya austryacka. — Anglia. — Francya. — Holandya. — Dania. — Turcya. — Indye Wschodnie. — Doniesienia z ostatniej poczty. — Wiadomości handlowe.

MONARCHYA AUSTRYACKA.

Rzecz urzędowa.

Lwów, 18. lipca. W Trzęsówce, obwodu Tarnowskiego założono szkołę trywialną, do której uposażenia przyczyniły się gminy Trzęsówka, Kossowa i Jagodnik stałą kwotą roczną 130 złr. m. k. pleban w Trzęsówce ks. Jan *Książek* kwotą 10 złr. m. k. na czas posiadania beneficjum i dostarczeniem potrzebnego na wystawienie szkoły materiału, nakoniec właściciel dóbr Trzęsówki p. *Piasecki* darowaniem gruntu obejmującego 1½ morga i zapewnieniem 6 niż. austr. sągów drzewa na opał szkoły.

Dochód organisty, którego zatrudnienie połączone jest z obowiązkiem nauczyciela w Trzęsówce, wynosi rocznie 50 złr. m. k., które nauczyciel prócz powyższych darów pobierać będzie.

Krajowa władza szkolna podaje udowodnioną temi darami dążność wspomnianych stron ku popieraniu nauk ludu z należytym uznaniem do wiadomości publicznej.

Lwów, 18. lipca. Podczas wybuchu pożaru w Żurawnie, obwodu Stryjskiego d. 20. sierpnia r. z. i 17. stycznia r. b. odznaczili się nadzorca straży finansowej Hilarion *Gadziński* i dozorca Karol *Weide* nadzwyczajną czynnością i poświęceniem się i pomocą swoją głównie przyczynili się do odwrócenia dalszego pożaru od miasta i mieszkańców.

C. k. rząd kazał obydwom wspomnianym wyrazić szczególne uznanie swoje.

Sprawy krajowe.

Lwów, 19. lipca. Numer 106 dziennika ołomunieckiego „*Neue Zeit*“ zawiera korespondencję z Tarnowa dtdo. 9. maja r. b. skreślającą przesadzony a tem samem nieprawdziwy obraz niedostatku panującego w zachodnich obwodach Galicyi.

Nie można zaprzeczyć, że w zachodnich obwodach Galicyi, osobliwie w okolicach górskich, panuje już od kilku lat peryodyczny niedostatek żywności, ponieważ okolice te od roku 1847 nie miały ani jednego dobrego żniwa, ponieważ je bez ustanku nawiedzały częste szkody elementarne, i ponieważ nakoniec rozliczne i uporczywe słabości epidemiczne, a nadewszystko zupełny brak kartofli, głównego pożywienia ludności górskiej konieczne ową sześciolatnią nieurodzajem nawiedzaną, zresztą i dawniej nie zbyt zamożną, a przytem żadnym przemysłem ani handlem nietrudniącą się ludność wiejską do nędzy przywieść musiały.

Wszelako ze strony rządu starano się zawsze o to, aby nie tylko zdolnej do pracy klasie ludności górskiej nastęrczać sposobność do zarobku, ale oraz aby zubożałe gminy na uprawienie swych gruntów i na utrzymanie swoje otrzymywały stosowne wsparcia pieniężne, przezco zapobiegano i zaradzono wedle możności ich niedostatkowi.

Mimo to wydarzyły się w tym roku pojedyncze wypadki, że kilkoro ludzi w okolicy górskiej, i to schorzałych poprzednio, umarło skutkiem złej i niedostatecznej żywności; jednak wypadki te były tylko nader rzadkie, a przeto twierdzenie wspomnianej korespondencji w „*Neue Zeit*“: że ludzie ci wyraźnie z głodu pomarli, i że w obwodzie Jasielskim znajdowano co rana gdzieś w rowie wiejskim człowieka umarłego z głodu, co chodził po zebrach — jest oczywiście złośliwą przesadą tylko, zwłaszcza że, jak powszechnie wiadomo, osobliwie w obwodzie Jasielskim starano się tym sposobem zapobiegać żebractwu, że ubogich miejscowych porozdzielano pomiędzy zamożniejszych mieszkańców dla ich wyżywienia, i że nawet oddalone swawolnie sługi z rozkazu władz umieszczane bywały.

Również fałszywe jest podanie wspomnionego korespondenta, że w parafii Siedliska w obwodzie Tarnowskim w przeciągu 8 miesięcy 114 osób z głodu i nędzy umarło, gdyż przekonano się dowodnie z wykazów urzędowych, że w Siedliskach liczących 811 dusz ludności w przeciągu czasu od 1. września 1852 do końca

kwietnia 1853 w ogóle tylko 36 wypadków śmierci, a i te nie z głodu się wydarzyły.

Jak ze wszech stron donoszą, został już wszędzie szczęśliwie przebyty czas niedostatku i utrapienia, gdziekolwiek one panowały, a zatem nie sprawdziły się też owe złowieszcze przepowiednie, które autorowi pod względem zagrażającego wzmagania się niedostatku i nędzy w ciągu przednowku do swoich zapewne z nienajlepszego źródła czerpanych wiadomości dołączyć się podobało.

Lwów, 25. lipca. Bawiący teraz we Lwowie ogniomistrz wiedeński p. Antoni *Sstwer* spalił w ogrodzie jezuickim dnia 14. b. m. sztuczne ognie popisowe, a czysty dochód z igrzyska tego w sumie 118 złr. m. k. przeznaczył do rozdania: w jednej części pomiędzy inwalidów miejscowych, w trzech częściach na fundusz ubogich miasta tutejszego, i w dwóch częściach pomiędzy ubogich wstydzących się zebrać. Dnia 17. zaś wyprawił podobne igrzysko, i z czystego dochodu 102 złr. 28 kr. poświęcił czwartą część, t. j. 25 złr. 37 kr. m. k. w równych częściach znowu na rzecz pomienionych zakładów i na cele dobroczynne.

(Litogr. „kor. austr.“ o czynności c. k. żandarmeryi.)

Z porównania czynności urzędowych spełnionych w ogóle przez c. k. żandarmeryę a w szczególności przez pułki węgierskie okazuje się, że chociaż ostatnie nie zostają w zupełnej równowadze w stosunku do liczby mieszkańców, mimo to jednak zachodzi w najważniejszych dla publicznego bezpieczeństwa kategoriach wielka zgodność. A jeżeli w nie-węgierskich krajach koronnych przytrzymano według wykazów urzędowych 231.952 osób za podejrzaną waleśanie się po kraju i nieopatrzonych paszportem, gdy tymczasem przyaresztowano w Węgrzech tylko 29.123 takich osób: tedy różnica ta łatwo się da tem wytłumaczyć, że ścisłe przeprowadzenie policyjnych środków dozoru zaczęło się tam od niewiele lat dopiero; kiedy z drugiej strony rozległość niezwykła kraju i inne jego jeograficzne właściwości obok rzadziej zamieszkałej ludności — utrudniają znacznie czynności dozoru organów. Rozpatrzywszy się wszakże w rubrykach obejmujących liczbę naruszenia spokojności publicznej, morderstwa i zabójstw, popełnionych rabunków, dezercyi i ukrywania się przed rekrutacją i tym podobnych dla bezpieczeństwa publicznego ważnych wypadków, tedy okazuje się, że liczba przedsięwziętych w tej mierze na Węgrzech czynności urzędowych wynosi w przecięciu trzecią lub czwartą część cyfry ogólnej, i że przeto odpowiada obostrzonym stosunkom zaludnienia.

Odznaki i nagrody przyznane tak oficerom jak i innym osobom w skład c. k. żandarmeryi wchodzącym, stanowią niemięniej jasny dowód skutecznej ich czynności i usiłowań. Na mocy najwyższego rozporządzenia J. c. k. apost. Mości nadano porucznikowi Steiger z 11go pułku żandarmeryi za gorliwość jego w służbie i skuteczne usiłowania — wojskowy order zasługi. Innym znów żandarmom z szeregu, a mianowicie począwszy od wachmistrza niżej, nadano 17tom cywilny krzyż zasługi z koroną, 50ciom taką samą oznakę honorową bez korony, 2 srebrny medal 1szej klasy za odwagę, 3 taki sam medal 2giej klasy. Siedmiastu żandarmów zasłużyło sobie na najwyższą J. M. Cesarza pochwałę, i otrzymało w tej mierze świadectwa pisemne ze strony jeneralnej inspekcji żandarmeryi. Oprócz tego otrzymało częścią ze strony tej inspekcji jeneralnej, a po części ze strony komendy żandarmeryjnej 161 osób, począwszy od wachmistrza niżej — pochwalne świadectwa. Zresztą przyznano kilku indywidualom odpowiednie nagrody z węgierskiego funduszu dla nagród i ze skarbu publicznego, a to po większej części za przytrzymanie i dostawienie rozbójników i innych osób niebezpiecznych. Że tak chętne i zupełne uznanie prawdziwej zasługi i gorliwości w pełnieniu służby ożywić i wzmocnić jeszcze musiało poświęcenie się i wierność, rzeczą jest niewątpliwą, i dowodzi tego ciągły szereg czynności godnych wszelkiej pochwały.

Obok trudnych i ścisłych obowiązków c. k. żandarmeryi postreżono to już nieraz z największą przyjemnością, że dzielny ten oddział straży krajowej przejęty najpiękniejszym uczuciem ludzkości wspierał z własnego popędu ubogich i cierpiących niedolę pieniędzmi i żywnością, chociaż przy dość szczupłych środkach własnej swej możności. Tak n. p. godzi się wspomnąć o jednym w tym względzie wypadku: nie dlatego, iżby był nadzwyczajny i szczególnego rodzaju, lecz że do najnowszych w tej mierze należy. Żandarmi z poste-

runku Fritsch w obwodzie Lewoczańskim postanowili z szlachetną jednomyślnością złożyć się na kosztą pogrzebu dla zmarłego na wielką chorobę włościanina Szabo, a oprócz tego zaopatrzyć pozostałą po nim wdowę z czworgiem dzieci bielizną i żywnością. Podobne uczynki pełne szlachetności i miłości bliźniego będące po za obrębem właściwego powołania, dowodzą dostatecznie o dobrem usposobieniu i duchu panującym w tym korpusie.

Sprawozdanie niniejsze oparte na faktach sprawdzonych zamykamy z tym wyrazem przekonania, że dalsze usiłowania jako Niemniej i przyznane już instytutowi c. k. żandarmeryi zasługi na tem się jeszcze nie skończą, zwłaszcza że rozmaite nowe organizacje administracyjne w monarchyi sprowadzić go muszą koniecznością tor dalszego rozwoju. Zasada, na której się opiera, to jest wzbudzenia wszędzie poszanowania dla praw krajowych i ich ścisłego przestrzegania, jest zamiarem J. c. k. Apost. Mości najmiłociwszego Pana naszego, który obrał sobie wielkie zadanie zaprowadzić i utrwalić mądry, sprawiedliwy i praktycznym potrzebom odpowiadający porządek rzeczy. Zakres działalności pozostawiony c. k. żandarmeryi dla poparcia najwyższych JM. Cesarza zamiarów, jest równie obszerny jak i zaszczytny, zaczem każdy do kompusu tego należący może się śmiało pocieszać tą myślą, że prace i siły swoje poświęca dziełu wzniosłemu, niewzruszonej żadnymi wypadkami pomysłowości i dobremu bytowi wielkiego Cesarstwa.

(Wiadomości potoczne z Wiednia.)

Wiedeń, 21. lipca. W c. k. nadwornym i parafialnym kościele pod wezwaniem św. Augustyna odbyło się dzisiaj zrana o godzinie 10tej żałobne nabożeństwo za bar. Ottona Hackelberg, c. k. oficera i pełniącego służbę kadeta okrętowego na c. k. brygu wojennym „Hussar“, zamordowanego w Smyrnie skrytobójczym sposobem w 21. roku życia. Na tem nabożeństwie znajdowała się J. cesarzowa. Mość arcyksiężna Zofia, krewni zamordowanego, większa część oficerów i znaczna liczba nabożnych mieszkańców.

— Jeden z tutejszych sklepów handlujących przedmiotami sztuki przesłał temi dniami kilkaset wizerunków J. c. k. apost. Mości do Cettinie, które książę Daniel z Czernogóry podczas bytności swojej w Wiedniu zamówił dla rozdania ich pomiędzy Czernogórców.

— Na mocy nowej organizacji sądowej istnieć będą na przyszłość wyższe sądy krajowe: w Wiedniu (dla Austrii i Salcburga), Pradze (Czech), w Bernie (dla Morawy i Szląska), Gradcu (Styryi, Karyntyi i Krainy), Inspruku (Tyrolu), w Tryeście dla Gorycyi, Gradyski, Istrii i Tryestu, tudzież jako druga instancja w sprawach żeglarskich i dla sądowych wyroków austr. konsulatów w Turcyi (z wyjątkiem Multan, Wołoszczyzny i Serbii), we Lwowie (dla Galicyi i Bukowiny), w Krakowie (Galicyi zachodniej i krakowskiego okręgu), Temeswarze (dla Wojewodniny i Banatu), w Zagrabiu (Kroacyi, Sławonii), Hermansztadzie (dla Siedmiogrodu).

— Dla przedłożenia wszelkich „ex nexu subditellae“ (ze związku poddańczego) wynikających, potąd jeszcze sędownie niewniezionych lub nierozstrzygniętych rezolucją byłych zwierzchności politycznych, prefensyi dawniej poddanych do ich zwierzchności gruntowych, którym-to pretensyom przysługują takzwane prawo „oktawy“ (hypoteki na dobrach), wyznaczono termin prekluzyjny do 1. września r. b.

(W. L.)

(Kurs wiedeński z 25. lipca.)

Obligacje długu państwa 5% 94¹/₈; 4¹/₂% 84³/₄; 4% —; 4% z r. 1850. —; wylosowane 3% 57; 2¹/₂% —. Losy z r. 1834 226; z r. 1839 137. Wied. miejsko bank. —. Akcje bankowe 1401. Akcje kolei półn. 2333³/₄. Głognickiej kolei żelaznej 852¹/₂. Odenburskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parowej 780. Lloyd. 628³/₄. Galic. l. z. w Wiedniu —.

Anglia.

(Pomnożenie floty „La Manche.“)

London, 17. lipca. Z Portsmouth piszą: Flota „La Manche“ będzie za kilka dni pomnożona okrętami liniowymi: „Królowa“ i „Neptun“, obadwa o 120 działach, okręt „Książę Wellington“ o 131 działach, który odpłynął we wtorek z Spithead dla krzyżowania przez trzy tygodnie, otrzymał rozkaz do powrotu. Wszystkie okręta są tak dalece zaopatrzone w żywność i amunicję, że mogą natychmiast pełnić czynną służbę.

Słychać, że ma być zaprowadzony nowy regulamin sygnałowy.

W piątek o godzinie Smej przybył do Spithead dla połączenia się z flotą okręt „Agamemnon“ o 91 działach z banderą admirała Corry u wielkiego masztu.

(G. W.)

Francya.

W ostatnich tygodniach mieliśmy na rozmaitych punktach kontynentu, w najodleglejszych krajach równie jak nad Sekwaną smutny dowód, że nanowo się obudziła czynność tajnych towarzystw, że nieprzyjaciele społeczeństwa i społecznego pokoju z podwojoną gorliwością podkopują istniejący porządek. Czyliż potrzeba jeszcze przypominać zamachy mordercze na życie Cesarza Napoleona, i krwawe zbrodnie w Smyrnie? Czyliż rozruchy w Holborne niesą dostatecznym dowodem, jaki szła znowu opanował najzgubniejsze żywioły emigracyi?

Podobne wypadki powinny być pamiętne przez długie lata. — Powinnyby z swojemi strasznymi naukami pozostać nazawsze w pamięci uczciwej i spokojnej większości, powinnyby zachęcić do silnego oporu, do gorliwej czujności, gdyż często powtarzające się dowody usilnie napominają, ażeby niepoddawać się z ufnością i przedwczesnie złudnemu pokojowi.

Na dnie tych zjawisk coż leży innego jak powszechna zagłada, rozładowanie wszystkich moralnych i politycznych węzłów, zręczenia się wszystkiego, cokolwiek w oczach ludzkości jest poszanowania godnym i świętem? Był czas, kiedy prawie co miesiąc wychodził jakiś manifest owej partyi, która — z głębokim ubolewaniem rzecz to musimy — zawsze jeszcze może nadużywać w najhaniebniejszy sposób gościnności wielkich państw ku przerażającym celom. Chociaż ten zwyczaj tylko przemijająco ustąpił w obec moralnej odrazy, z jaką świat przyjmował plody obłąkanych duchów, jednak niezmieniły się w niczem programy sprzysiężonych nieprzyjaciół porządku.

Równie jak droga, którą teraz postępują, jest tylko drogą mordów, zniszczenia i dziczności, tak też nicobiecuja i na wypadek swego zwycięstwa nie lepszego jak te same owoce. Własność, rodzina, wiara, filary ludzkiego istnienia, podstawy oświaty od czasu jak ludzkość pomna na swe wysokie powołanie zamieszkuje ziemię, mają popaść zniszczeniu, które po sobie tylko chaos zostawić może. Jeżeli się złudna doktryna socjalistów zwraca ku klasom robotni-

Marzenie Elzusi.

(Podług duńskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Elzusia otwiera oczy. Właśnie w tej chwili marzyła o nim; dla jego miłości odprawiła wszystkich wielbicieli, zapomniała o jego dziwactwach, jego zazdrości, którą tak często ją dręczy, i myślała tylko o tem, jakie to szczęście dla niej, że on ją kocha. Ludwik nie mógł trafić w lepszą porę. Zartem robi mu wyrzuty, że tak późno przychodzi, że tak długo czekała na niego; ale przebłagać wnet się daje. Opowiada mu, jak pilnie dziś pracowała, pokazuje skończony właśnie kapeluszyk i korzysta ze sposobności, aby go znów przymierzyć, bo przecież musi usłyszeć zdanie kochanka, choćby dlatego tylko, aby się potwierdziło jej własne. Możeby złośliwe oko dopatrzyło w tem cokolwiek zalotności, — ale bądź co bądź, winy w tem ani złudzenia niema. Biedny Ludwik zakochany patrzy z podziwieniem na wszystko, zachwyca się i Elzusią i kapeluszem i każdą drobnostką, każdym ruchem swojej kochanki. Jego gorące uczucie wylewa się w grzecznościach, jakich Elzusia nigdy z ust jego nie słyszała, i naturalnie znajduje go teraz przyjemniejszym niż zwykle. I tak mile szczebioczą ze sobą to o pierwszym poznaniu siebie, to o różnych wypadkach w dziejach swojej miłości, a pytania: „Czy przypominasz sobie jeszcze, jakśmy —?“ — „Czy pamiętasz jeszcze kiedyś —?“ owe zwroty tak częste w rozmowach kochanków, ożywiają bez ustanku ich rozmowę; po wspomnieniach błogiej przeszłości nastąpiły różne układy i złote nadzieje na przyszłość, a po tych znowu wystąpiły na scenę uroczyste zapewnienia wzajem-

niej miłości, przedmiot najmiłszy zawsze kochanków i nieskończony w swych wariacyach. Wkońcu zaczęła Elzusia opowiadać Ludwikowi swoje marzenia, przynajmniej częściowo, o ile zwierzyć się mogła; ale niestety i ta część już zdawała się wprawiać go w niecierpliwość, bo wstrząsał złowieszczą głową, co nicusło uwagi Elzusi.

— A mój Boże! — zawołała — coż ja zawiniłam? Co znaczy ten wzrok surowy? To oczywiście dziwactwo. Przed chwilą jeszcze byłeś tak miły i wesół. Coż w tem tak złego, że sobie pomarzę czasem, aby się rozzerwać w chwilach odpoczynku, i roje plany, które się nigdy nie ziszczą?

— A jaka Ty prędką i gniewliwa, moja Elzusi! Jam Cię niewinnie wcale, i przyznaję, że Twoje marzenia są tylko niewinną zabawką. Ale muszę Ci powiedzieć, że jeżeli sobie nabijesz głowę mżonkami romantycznymi i oddasz się podobnym złudzeniom, możesz wkońcu obrzydzić sobie ten skromny los, który Ci ofiarować mogę.

— O! tego niepotrzebujesz się obawiać. Czyż niejestem szczęśliwa na samą myśl, że kiedyś będziemy dzielić los nasz — lub czy żałowałam kiedy, że mój los ma się złączyć z Twoim? Co mi po majątku i wszystkich tych urojonych, rozkoszach, które ludzie zwą szczęściem? Twoja miłość to skarb mój największy; bez niej wszystko inne niema wartości dla mnie.

czym, tedy nieidzie jej bynajmniej o szczerze zagojenie ran bliźniego. Klasy pracujące są w oczach owych przewodzców tylko pozbawioną własnej woli armią, którą bezwzględnie rzucają w odmet strasznej walki, ażeby na gruzach i trupach obchodzić tryumf dyktatury, która nigdy niezdola dotrzymać tego, co sama przyrzeka. Społeczne reformy, które zająć mają miejsce dawnego porządku, czemuż są innym, jak tryumfem bezkarności miasto dobrodziejstw rodziny chrześcijańskiej, wyuzdaniem oplakanego niedowiarstwa miasto dawnych ożywczych żywiołów wzmacniającej wiary? Jakiz zysk, jaką korzyść znaleźć można u końca takiej mety, do której przyjęcia mała liczba osób — wydalonych z kraju, oderwanych z własnej winy od przyjaznych stosunków z krajem rodzinnym, zniewolić chce narody i pokolenia.

Kilka lat pokoju i porządku wystarczyły prawie we wszystkich większych państwach Europy, ażeby okazać, że tylko pod staranną i troskliwą opieką rządów istnieć i utrzymać się może dobry byt, materialna i moralna pomyślność i udział we wszystkich wielkich interesach czasu. Lepsza przyszłość oparta na silnych żywiołach porządku otwiera się przyszłym generacyom, jeżeli tylko terażniejszość dokładnie pojąć zdoła swoje wielkie zadanie i stale wykona swój wzniosły obowiązek. W takim składzie rzeczy, czyliż wybór drogi dla spokojnych, rozsądnych obywateli może być wątpliwy? Któż odda dobrowolnie obfity plon szlachetnych owoców w zamian za pustynię zniszczenia i zagłady?

Idzie tu tylko o jasne pojęcie tych przeciwieństw, o zręcznie się dawnych złudzeń i słabości. Wielkość zysku, ponawiające się ciągle groźby niebezpieczeństw zupełnie jeszcze niepokonanych, smutne doświadczenia mnożące się z każdym rokiem, muszą najpotężniejszy wpływ wywrzeć na wszystkich współczesnych, którzy jeszcze zachowują wielkie zasady porządku i cywilizacyi i chcą te dobra jako jedyny punkt oparcia się we wszystkich burzach zostawić w spuściźnie potomkom. Muszą one wzmacnić szeregi dobrze myślących i niezwykłą uczynić siłę najsluszniejszego oporu.

(A. B. W. Z.)

(O podróży JJ. MM. Cesarstwa do Bordeaux.)

Paryż, 17. lipca. Dzienniki z Bordeaux zapowiadają zgodnie na najbliższy czas podróż Cesarstwa do Pyreńców.

Podług dziennika *Memorial* wyjadą JJ. ces. Moście na dniu 20. z Paryża i przybędą z zachowaniem najściślejszego „incognito“ do Bordeaux. W Pau, gdzie Cesarz przez jakiś czas chce zabawić, przystopują urzędowe przyjęcie. Adjutanci cesarscy Edgar, Ney i Toulongere wyjadą dniem poprzód. Na dniu 10. sierpnia powrócą Jch. Ces. Moście do Paryża.

(W. Z.)

Holandya.

(Sprawa reorganizacyi hierarchii katolickiej.)

Przed niedawnym czasem, pisze „Gazeta Więd.“, staraliśmy się wyświecić charakter i naturę tych nieporozumień, jakie zaszły między rzymską kuryą i holenderskim rządem względem reorganizacyi katolickiej hierarchii w Holandyi. Z bezstronnego, jak sądzimy, rozpoznania składu rzeczy okazało się, że rozpoczęte na podstawie nowej zasadniczej ustawy przez gabinet Thorbecke i przeprowadzone negocjacje, upoważniły stolicę apostolską do przypuszczenia, że już niezachodzi żadna trudność względem rozpoczęcia reorganizacyi katolickiej hierarchii w tych zwyczajnych formach, w jakich

Któżby się mógł oprzeć takim wyrazom z ust młodego, pięknego dziewczęcia? Ludwik wyznał już sam przed sobą, że niesłusznie ją zmartwił, a teraz przeprosza ją najczulej, przyciska do swego serca i chce właśnie zapewnić prześląganą kochankę, że jej ufa zupełnie, gdy nagle — spostrzega ów szal kosztowny, do połowy rozwinięty na stole, i słowa zamierają mu w ustach. Nowe podejrzenie budzi się w jego duszy: „Zkąd się wziął u niej szal tak kosztowny?“ — pyta sam siebie. — „Sama niemogła go kupić. Więc przyjmuje podarunki od innych? Więc uszukuje mnie niewierna?“ Jego nieszczęsna zazdrość unieśliła go i już niewątpił o jej winie.

Elzusia niespostrzegła wcale tej nagłej zmiany i z przymilem oparła swą piękną główkę o jego ramię; — ale Ludwik wyrwał się prędko z jej objęcia i odtrącił ją od siebie.

— Ludwiku, co Ci się stało? — pyta go zdziwiona — czy znowu się guiewasz? Czy może masz jakie zmartwienie?

— O! nicto, nic! przynajmniej nic takiego, coby Cię obchodzić mogło.

— Co też Ty mówisz, Ludwiku. Czyż ja nie mam prawa podzielać każdy Twój smutek? Przecież niemożesz wątpić o mojem współczuciu; dlaczegoż chciałeś utaić coś przedemną? Ale Ty nie masz już zaufania do mnie; Ty mnie już niekochasz, inaczej nieobchodzilibyś się tak zemną.

— Właśnie! Te wyrzuty są bardzo stosowne z Twojej strony, panno Elzbioto. Zapewne, Ty masz słuszny powód żalić się na mnie.

dotąd według głównych zarysów z holenderskim rządem była umówiona. Okazało się jednak, że ten rząd pominął i zaniedbał usunąć także owe przeszkody, które według właściwości kraju przeważnie protestanckiego, powinny być przedmiotem troskliwej staranności oględnych polityków. Nieporozumienia, które wyniknęły, miały swój początek jedynie w tych stosunkach kraju.

Wszelako utworzony po ustąpieniu gabinetu Thorbecke rząd nieoprzestał na pojedynczym przyjęciu toczonych przez poprzednika układów i uzyskanych rezultatów. I owszem nastąpiły nowe konferencje z rzymską kuryą i jak się można było spodziewać, niebawem okazało się przytem jasno uprawnione i umiarkowane postępowanie rzymskiej kuryi, tak iż zachodząca kwestyę można według noty papieskiego sekretarza stanu kardynała Antonelli, ze strony Rzymu za załatwioną uważać.

Przedmiotem szczególniejszej uwagi dla Holandyi protestanckiej była przytem allokucya Ojca świętego, którą Jego Świątobliwość ogłosił przywrócenie katolickiej hierarchii w Holandyi. Namieniona nota przykonywa, że najwyższy Następca Apostołów szedł tylko za starodawnym, wiekami uświęconym zwyczajem. Naturalną jest rzeczą, że Ojciec święty nie mógł ogłosić tak ważnego wypadku *katolickiemu światu*, do którego jego allokucya głównie jest wymierzona, bez odwołania się w gorliwej troskliwości swojego serca, w radośnem wypełnieniu pasterskiej swej powinności, z podzięką do Opatrzności za to, co nanowo odzyskał. Taki od katolickiego kościoła nierozdzielny sposób zapatrywania się nie może być uważany za targnięcie się na wyznania, które do jego obrębu nie należą i stanowią same dla siebie odrębne życie religijne. Owszem dała rzymska kurya równocześnie rękojmie swego poważania dla niepodległości holenderskiego państwa i jego rządu, przeważające wszelką obawę, jakaby niesłusznie z powszechnego religijnego uczestnictwa katolickiego kościoła w wiecznych interesach wszystkich żyjących plemion wyprowadzać chciano. W tej mierze należy najszczególniej wyświecić gotowość rzymskiej kuryi zaprowadzenia w *przysiędze* katolickich księży tych modyfikacyi, jakie względem jej stanowiska do holenderskiego państwa, niepozostawiają najmniejszej wątpliwości. Nota uzupełnia ten akt zapewnieniem, że katolicki kościół nie zamierza nigdy ścieśniać niepodległości świeckich rządów, dopokąd nie dotykają poruczonego jemu jedynie zakresu wiary i jej norm. Następnie wydała stolica apostolska do nowo mianowanych pięciu biskupów takie instrukcje, które okazują stanowczo szanowanie dawnych co do położenia rzeczy przesądów, a prócz tego dano im pod względem rezydencyi pełnomocnictwo uregulowania jej także według okoliczności w duchu najczystszej umiarkowania.

Tak uczyniono — jak się zdaje — ze strony katolickiego kościoła wszystko, co można było uczynić bez ubliżenia jego prawom, zasadam dogmatycznym, bez naruszenia przepisów karności. Katolicki kościół nie szuka bynajmniej blasku doczesnego zwycięstwa. Pewny, że w wiernem wytrwaniu, zbierze dla swych prawowiernych niespożyte owoce, nie czuje w sobie popędu i chciwości świeckich zdobyczy.

Po tych wszystkich zapewnieniach i rozporządzeniach tak zasadniczej natury jako też formalnego rodzaju, zdaje się, że holenderskiemu rządowi nie przeszkadza uspokoić umysły swych poddanych i reorganizowanej hierarchii katolickiej bezpośrednio i bez przeszkody otworzyć pole cichej, spokojnej dla jej gmin działalności

To już rozgniewało Elzusię, bo niepoczuwała się do najmniejszej winy. Czyż niepostanowiła dopiero przed chwilą nie zbliżać się nigdy więcej do okna, jak będzie przechodził przystojny porucznik? Czy nieodprawiła dopiero-co w marzeniach swoich wszystkich wielbicieli, jedynie dla miłości Ludwika? A on tak jej się wywdzięcza! Taką to nagrodą za jej wierność? — Pfe Ludwiku — zawołała z niejakim oburzeniem — Tyś srogi zanadto dla mnie? — Już nie raz byłeś przykrym, opryskliwym, nawet niegrzecznym; ale ja znośliam to wszystko, znając Twą niedorzeczną zazdrość. Dziś jednakże przebrałeś już miarę Twojej dziwaczności; tego już za wiele — ja niezasłużyłam na to, i niecierpię tego dłużej.

— Bardzo pięknie! — Ty niecierpisz tego, Elzbioto? O, naturalnie, Ty niepotrzebujesz cierpieć mnie dłużej. Ja wiem, że znajdziesz dość takich, którzy Ci schlebiać i nadskakiwać będą, ale nikt pewno niebędzie Cię kochał tak szczerze jak ja.

— Kto wie? Może i taki się znajdzie.

— Co Ty mówisz, Elzbioto! Ha — teraz niewątpię już, że się zawiódł na Tobie. Bywaj zdrowa! Już nieujrzysz mnie nigdy więcej. Niechęć zagradać Ci szczęścia. Już Ci się nigdy nienaprzykrzę moją obecnością. Bywaj zdrowa!

I z trzaskiem wybiegł z izdebki; a Elzusia przyłożyła już rękę do klamki, aby wybieść za nim i zawrócić go; ale się wstrzymała i rozważała przez chwilę: — Nie — rzekła sama do siebie — takiego tryumfu zgotować mu niemogę. Niech idzie! — Czyż nie jest oczywista niesłuszność z jego strony; ja mam zawsze ustępywać? Nie; niech teraz poczeka trochę.

(Dokończenie nastąpi.)

Wprawdzie przedłożono izbom projekt do ustawy, który w surowych, nieprzyjajnych postanowieniach nosi piętno wzburzenia, z którego wyszedł, ale *zmieniony teraz zupełnie skład rzeczy* uczynił go w oczach izby i kraju całkiem niepotrzebnym. Oświadczone w nocie kardynała sekretarza stanu zapewnienia i objaśnienia będą podobno dostateczne, ażeby pozostawić mądrości, rozumowi i własnemu zdaniu znakomicie wykształconego kleru katolickiego w Holandyi, opierającemu się przytem na wielkich doświadczeniach, to wszystko coby nań teraz w formie pewnych ograniczeń tylko dotkliwa i nieuprawniona nieufność, nawet przeciw duchowi zasadniczej ustawy państwa i przeciw najwyraźniejszemu zapewnieniu urzędowej natury włożyć mogła. Gabinet uzna, jak to chętnie przypuszczamy, ten zmieniony skład rzeczy, sformułowany w namienionym projekcie do ustawy skutki wrażenia, któremu część kraju podając się w pierwszym wzburzeniu po przywróceniu hierarchii katolickiej, domagała się natarczywie od rządu pewnych kroków. (A. B. W. Z.)

Dania.

(Okólnik gabinetu duńskiego.)

Jego Excelencya król. minister spraw zewnętrznych, tajny radaa Bluhme, widział się spowodowanym zaraz po rozwiązaniu sejmku w kwietniu r. b. uwiadomić dokładnie o ówczesnym stanie sprawy sukcesyjnej, jako też o odmiennych zdaniach ministerstwa i sejmku wszystkie te gabinety zagraniczne, które podpisały traktat londyński z 8. maja roku zeszłego. Jakoż uczynił to istotnie w formie depeszy okólnikowej do król. poselstw w Londynie, Sztokholmie, Petersburgu, Paryżu, Wiedniu i Berlinie dd. 9. maja 1853, w której jak najwyraźniej, wszystkie główne punkta dyferencyjne zestawione i obok własnych także zdania i argumentacje opozycji z największą bezstronnością wyłuszczone zostały. Wyjaśnienie to zostało zapowiedziane król. ambasadorom jeszcze na dniu 19. kwietnia r. b. krótką depeszą okólnikową, która zarazem panów ambasadorów o skutecznym tego samego dnia rozwiązaniu sejmku — „na którego posiedzeniu dniem przedtem królewskie poselstwo z 4. paźd. r. zeszłego względem porządku następstwa w monarchii przez pewną liczbę deputowanych, nieznaczną wprawdzie lecz dostateczną do obalenia przyjętego życzyliwie przez większą część zgromadzenia projektu królewskiego, odrzucone zostało“ — jako też o rozpisaniu nowych wyborów uwiadomiła. (G. Wd.)

Turcyja.

(Czynność dyplomacji w kwestyi wschodniej.)

Dziennik *Pays* z 18. b. m. pisze: Otrzymałmy właśnie świeże wiadomości z Konstantynopola, które potwierdzają zgodność zdań istniejącą pomiędzy posłami różnych mocarstw dążących ku spokojnemu załatwieniu sprawy tureckiej. Pomiedzy reprezentantami czterech mocarstw głównych odbywają się częste konferencje, a panująca na nich zgodność obudza wielkie zaufanie w publiczności. Austriacki zaś internuncjusz działa nietylko wspólnie z kolegami swymi, ale stara się oraz przez własną inicjatywę podać nowe środki pojednania. Jak słyhać zgodzili się już reprezentanci czterech mocarstw głównych, których opiece poleciła Turcyja interesu swego, co do formy swego pośrednictwa. Najpierw ma być wyprawiona do rządu rosyjskiego ze strony Austrii w drodze urzędowej nota zredagowana za wspólnem porozumieniem się wszystkich czterech mocarstw, a potem, po otrzymanem przyzwoleniu Cesarza Rosyi wezwie Austrija urzędownie rząd rosyjski, aby przyjął nadzwyczajnego posła Sultana, któremu doręczenie noty i odnowienie stosunków dyplomatycznych poruczone zostanie. Z tego wszystkiego pokazuje się, że podana przez kilka dzienników paryskich wiadomość, jakoby poseł austriacki robił reklamacje i uroszczenia, zupełnie jest bezzasadna.

Podług dziennika *Morning Post* przedłożono rządowi rosyjskiemu następujące propozycje: 1) Projekt gabinetu angielskiego; 2) projekt pana Bruck, przyjęty przez Portę i posłów głównych mocarstw; 3) projekt przyjęty przez Francję pod warunkiem skutecznego znacznych modyfikacji, nakoniec jak słyhać 4) projekt gabinetu pruskiego. (Abdb. W. Z.)

Indye Wschodnie.

(Traktat pokoju z państwem Birmańskim nie podpisany. — Traktat Anglików z Nizamem. — Wiadomości z Chin.)

Kalkutta, 3. czerwca. Posłowie dworu Awa niechcieli podpisać żadnego traktatu pokoju; zdaje się nawet, że niemieli do tego żadnego upoważnienia i starali się tylko zyskać na czasie. Żądali ciągle nowych terminów, a gdy im wreszcie żadnych niedano, aż wtedy postanowili odjechać do Awa, dokąd ruszyli dnia 10 maja. — Z publikacji wydanych o wojnie z Birmanami okazuje się, że Anglicy niemyślą uderzyć na Awę; rząd poprzestanie na zajętem już w posiadłość terytorium, nieżądając ze strony Birmańskiego rządu dalszego traktatu lub jakiegokolwiek znaku poddania się. Z tej przyczyny muszą jeszcze długo angielskie wojska zostać w Pegu na stopie wojennej; potrzeba będzie dawać ciąglą baczność na rozległą granicę, utrzymywać liczny korpus w ciągłej gotowości do boju i używać innych środków przezorności, względem których *Overland Star* zapytuje, czy one nie są kosztowniejsze, niż bezpośrednio uderzenie na Awę.

Nizam zawarł już wspomniany traktat z Anglikami, na mocy którego odstępuje im część swego terytorium za bardzo znaczną pensję roczną.

Wiadomości z Chin sięgają w gazetach wschodnio-indyjskich do 14go maja. Sir G. Bonham miał oświadczyć w Nankinie, że angielskie siły zbrojne zachowują się neutralnie w obec terażniejszych zamieszek chińskich. (A. B. W. Z.)

Doniesienia z ostatniej poczty.

Londyn, 22. lipca, wieczór. Lord John Russell oświadcza, że połączone negocjacje z Rosją toczą się ciągle, że jednak nim będą ukończone, nie mogą być przedłożone odnośne akta; jakoż i dyskusja poprzedzająca ich ukończenie nie byłaby ani rozsądną, ani parlamentarną.

Paryż, 23. lipca. *Assemblée nationale* donosi, że Rosya nie wyda decyzji względem nadesłanych do Petersburga projektów pośrednictwa, dopóki nie będą przyjęte ze strony Turcyi.

Stockholm, 20. lipca. Patent królewski zwołuje sejm państwa na 15. listopada r. b. (Lit. kor. austr.)

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe w obwodzie Rzeszowskim.)

Rzeszów, 19. lipca. W pierwszej połowie b. m. sprzedawano na targach w Rzeszowie, Przeworsku, Leżajsku, Rudniku i Rozwadowie w przecięciu korzec pszenicy po 9r.7k.—8r.52k.—9r.12k.—8r.24k.—8r.16k., żyta 7r.28k.—7r.56k.—7r.56k.—6r.24k.—6r.13k., jęczmienia 6r.15k.—6r.32k.—6r.34k.—6r.5r.36k., owsa 3r.42k.—3r.42k.—3r.56k.—3r.12k.—3r.12k., hreczki 5r.36k.—6r.8k.—6r.40k.—5r.12k.—4r., grochu w Rzeszowie 7r.36k., w Rudniku 8r., bobu i nasienia konopianego w Rzeszowie po 9r.36k. i 4r., ziemniaków 3r.12k.—0—3r.36k.—2r.—0. Sąg drzewa twardego kosztował 5r.12k.—8r.—6r.—32k.—3r.—4r.30k., miękkiego 4r.—6r.24k.—5r.2r.30k.—3r.30k. Cetnar siana 0—1r.—1r.24.—1r.—1r. Za funt mięsa wołowego płacono $4\frac{3}{5}$ k.— $4\frac{2}{5}$ k.—4k.— $3\frac{1}{3}$ k.—4k. i za garniec okowity 2r.6k.—1r.56k.—2r.8k.—1r.20k.—1r.36k. m. k.

Kurs lwowski.

Dnia 25. lipca.

	gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	5	4	5	8
Dukat cesarski	5	9	5	13
Pólimperyal zł. rosyjski	8	57	9	—
Rubel srebrny rosyjski	1	44	1	45
Talar pruski	1	35	1	37
Polski kurant i pięciozłotówka	1	17	1	18
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr.	91	50	92	5

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 25. lipca 1853.

	złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	—	—
Przedano „ „ 100 po	—	—
Dawano „ „ za 100	91	40
Żądano „ „ za 100	92	10

(Kurs wekslowy wiedeński z 25. lipca.)

Amsterdam l. 2. m. $90\frac{1}{2}$ Augsburg $108\frac{3}{4}$ l. uso. Genua — l. 2. m. Frankfurt 108. p. 2. m. Hamburg $80\frac{5}{8}$ l. 2. m. Liwurna 109 p. 2. m. Londyn 10.41. l. 3. m. Medyolan $108\frac{1}{2}$, Marsylia — l. Paryż $128\frac{1}{2}$ l. Bukareszt 253. Konstantynopol 415. Agio duk. ces. —. Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. —. lit. B. —. Lomb. —. Pożyczka z roku 1852 —. Oblig. indemn. —.

(Kurs pieniężny na giełdzie wiedeńskiej d. 23. lipca o pół do 2. popołudniu.)

Ces. dukatów stoplowanych agio $14\frac{3}{4}$. Ces. dukatów obrączkowych agio $14\frac{1}{4}$. Ros. imperyal 8.48. Srebra agio $8\frac{3}{4}$ gotówką.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 25. lipca.

PP. Strzelecki Eugeniusz, z Wyrowa. — Skoczyński Karol, z Brusny. — Malczewski Juliusz, z Skwarzawy. — Oryszkiewicz Jędrzej, z Zetdca.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 25. lipca.

PP. Krzyżanowski Feliks, do Czortkowa. — Mikuli Szczepan, do Tarnopola. — Brzozowski Karol i Biliński Wiktor, do Podhajec. — Domaradzki Seweryn, do Stanimirza. — Mrozowski Stanisław, do Sokołówki.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 25. lipca.

Pora	Barometr w mierze wiedeńskiej sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Sredni stan temperatury do g. 6zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
6 god. zran.	28 0 62	+ 12°	+ 22°	zachodni,	jasno
2 god. pop.	28 0 05	+ 21°	+ 10°	wschodni,	pochm. i ☉
10 god. wie.	28 0 42	+ 14,5°		cicho	jasno

T E A T R.

Dziś: opera niem.: „Der Prophet.“

Jutro: kom. niem.: „Der Zerrissene.“